

Koń mój przyjaciel

Ludwik Maciąg



Ludwik Maciąg, Anna Bober i Jan Kowalczyk

„Koń mój przyjaciel”. Pod takim hasłem odbył się konkurs rysunkowy dla dzieci i młodzieży szkolnej zorganizowany przez krakowski oddział Towarzystwa Miłośników Konia w Polsce. Należą się niewątpliwie słowa prawdziwego uznania dla pomysłu i realizatorów tej imponującej imprezy. Imponującej, bo taką się stała po nadejściu wszystkich prac — ich liczba przeszła wszelkie oczekiwania, nadesłano bowiem 1929 prac z kraju i zagranicy.

Można bez przesady powiedzieć, że konkurs taki jest w pewnym sensie sondażem zainteresowania koniem naszych najmłodszych i jednocześnie sprawdzianem działania masowych środków przekazu w tym zakresie.

Trzeba stwierdzić, że dzieci w wieku do kilkunastu lat malują niesłuchanie spontanicznie i z dużą wrażliwością. Z czasem w miarę innych zafascynowań, u starszej młodzieży zatracają się te szczególne wartości.

Ocenianie plonu takiego konkursu jest bardzo trudne. Pomysł, aby każdy z sędziów wybrał kilka najlepszych, jego zdaniem, prac okazał się na tyle nie szablonowy, że pozwolił uniknąć wzajemnych zasugerowań i zadrażnień bardzo często obserwowanych przy tego rodzaju okazjach. Nagrody ustanawiano w wyniku głosowania poszczególnych, wyselekcjonowanych w ten sposób prac.

Wyniki konkursu dają wiele do myślenia. Pozwalają na uświadomienie sobie, że oto mamy wynik kilkudziesięcioletnich starań o wyeliminowanie konia i tradycji z nim związanych ze świadomości Polaków. Okazało się, że młodzież nie przeżywa żadnych emocji związanych z historią i rolą w niej konia, czy kawalerii, nie zauważa zupełnie konia w pracy, nie dotarły do niej żadne przekazy związane z tematyką końską w polskiej i obcej sztuce jest natomiast działanie, znakomitych zresztą, zdjęć M. Gadzalskiego i Z. Raczkowskiej. Jest to orientacja na wskroś współczesna i prawdopodobnie zbliżone wyniki dałby konkurs zorganizowany gdziekolwiek w świecie. Tylko tam, jak sędzę, byłby ślad regionalnych tradycji. Tu dominuje pastwisko i klimat klubów jeździeckich.

Sympatyczne to zjawisko, że działalność klubów jeździeckich, ta bardzo współczesna forma popularyzacji nowej roli konia, tak bardzo profituje.

Nie mogę jednak oprzeć się nostalgii związanej niewątpliwie z moim pokoleniem — co się stało z klimatem polskości?

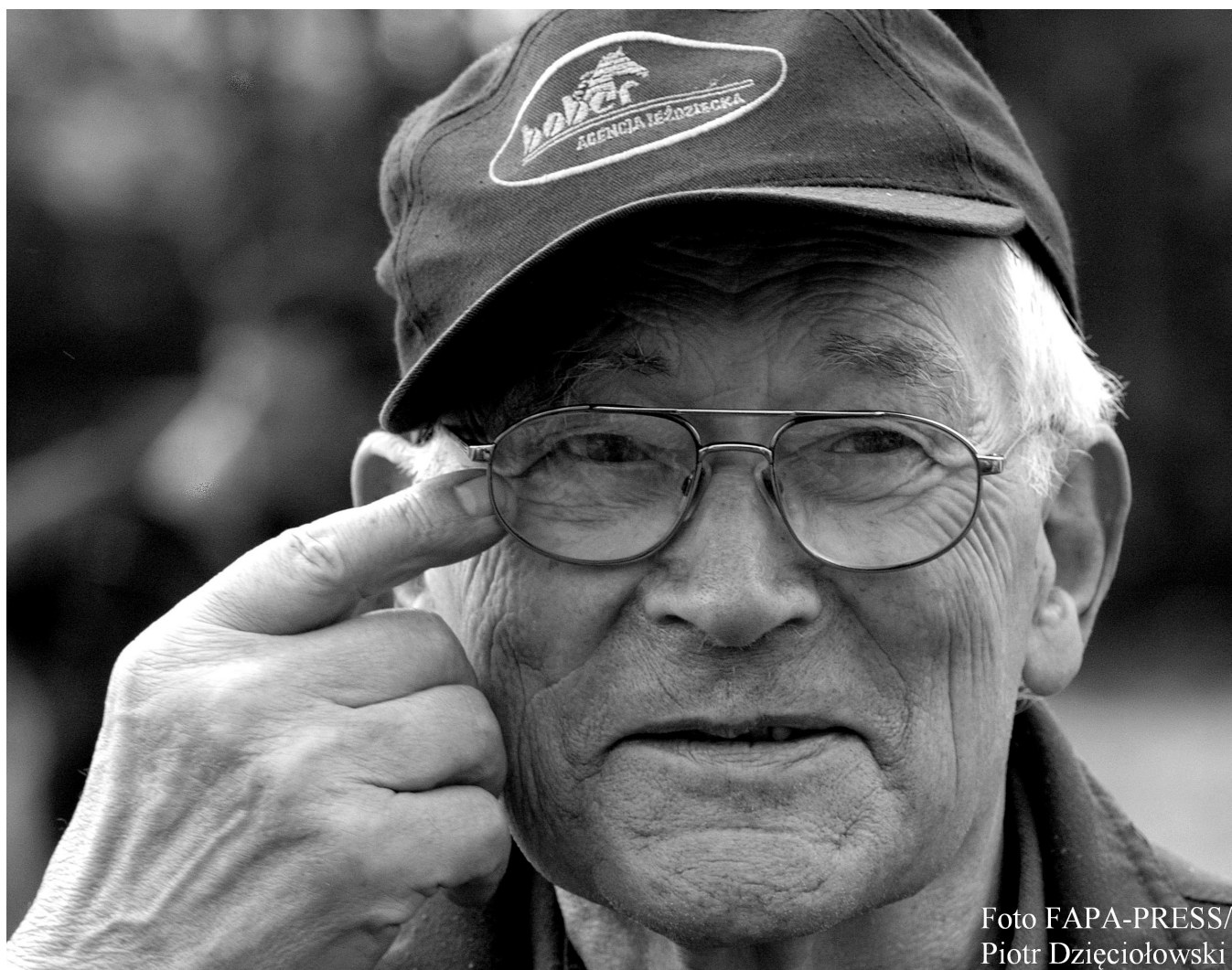


Foto FAPA-PRESS/
Piotr Dzięciółowski

Prof. Ludwik Maciąg był serdecznym przyjacielem Anny i Artura Bober.